

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZESCJANSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA WP

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA I REPERTORIUM SPRAWIEDLIWOSCIA

I DLA JEJEGO MIŁOŚCI: JESZUS CHRYSTUS! PRAWDA I ZGODA!

Cenarocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Może — będzie zgoda.

Od 17 sierpnia br. aż do tej pory, całe więc trzy miesiące męczy się prezes Koła polskiego, dr. Głabiński, ażeby doprowadzić do jakiejś zgody między Czechami i Niemcami — a przez to umożliwić spokojną i pożyteczną pracę w parlamencie. Z tygodnia na tydzień zwlekają obie strony ugode... I spytałby kto dlaczego? —

Smutne to i zaledwie wiarogodne, że powodem właściwym tej zwłoki jest dziecinny upór tak Czechów, jak Niemców i brak roztropności politycznej.

Przekona się jednak każdy, że tak jest z historyi tych rokowań i kłótni, które się ciągną przez tyle miesięcy.

A więc zaczęło się koło Wielkiejnocy od tego, że Słowianie zawarli tak zwaną „Unią słowiańską” żądali, aby wszyscy ministrowie ustąpili — i zaraz dodali „póki ci ministrowie nie ustąpią, nie pozwolimy na żadną robotę w parlamencie”.

A dodać należy, że wówczas najzajadlejszą walkę prowadziła „Unia słowiańska”,

a popierał ją Stapiński z ludowcami, przeciw ministrowi Bilińskiemu, którego p. Stapiński przedstawiał jako „głównego wroga” Słowian, a przyjaciela Niemców.

Na te żądania i krzyki spółki: „Słowianie-ludowcy” odpowiadało Koło polskie tak: „Jeżeli chcecie tych ministrów zwalić, powiedźcie kto ma przyjść po nich — a zwłaszcza kto ma po ministrze Biernacie być prezesem ministrów — oraz kto ma być ministrem skarbu? A dalej powiedźcie, co będziemy robić dalej, czyli jaki macie program, i czy już zaprzestaniecie obstrukcji w parlamencie?”

To pytanie było całkiem słuszne i konieczne, bo każdy człowiek rozumny, nim stary dom zburzy, to musi mieć plan i fundusz na postawienie nowego.

Lecz ani Unia słowiańska, ani jej sprzymierzeniec p. Stapiński, nie chcieli na te pytania dać odpowiedzi, lecz mówili całkiem dziecinnie: „Najpierw precz z tem co jest, — a potem będziemy myśleć o tem co będzie!”

Nic dziwnego, że na taki plan „niewiadomy” nikt nie chciał się zgodzić; tem mniej mogło się na to godzić Koło polskie.

Najpierw nie mieli Polacy wówczas żadnego powodu dopomagać do obalenia polskich ministrów: dr. Bilińskiego i dr. Dulęby — a powtórnie nie mogli się godzić na to, aby po ministrze Bienercie obejmowali ster rządu, czy to baron Gautsch, czy dr. Koerber, o których przebąkiwano po stronie słowiańskiej.

Ponieważ tedy nie można było od „Unii słowiańskiej“ ani od p. Stapińskiego dowiedzieć się czego sobie życzą, ani nie można było skłonić ich do zaprzestania obstrukcyi, parlament został zamknięty i obie strony rozeszły się przysięgając nawzajem, że nie będą ze sobą więcej gadać.

Obie jednak strony czuły, że takie postępowanie jest dziecinne, więc tak Niemcy jak Słowianie prosili prezesa Koła polskiego, dr. Głabińskiego, aby był „pośrednikiem“ i starał się doprowadzić do jakiejś zgody.

Na tej to podstawie zaczął dr. Głabiński w sierpniu br. od tego, że sprosił przewodców niemieckich i słowiańskich do Wiednia, w celu zbliżenia się i wymiany zdania.

To pierwsze spotkanie skończyło się na tem, że obie strony prosiły dr. Głabińskiego, aby pozostał ich pośrednikiem na dal, a także z baronem Bienertem układał się co do warunków, pod jakimi można by w parlamencie doprowadzić do spokojnej pracy.

Tymczasem, jak to bywa, gdy się dwu kłóci, tak Niemcy jak Słowianie popełniali różne błędy i drażniąc się wzajemnie w pismach i na zgromadzeniach, utrudniali pogodzenie i psuli zabiegi dr. Głabińskiego. Zaszedł jednakże inny wypadek, który bardzo skutecznie wpłynął na złagodzenie sporu — a zwłaszcza na doprowadzenie do pewnej słusznej miary żądań czeskich.

Stała się mianowicie nagła i niespodziewana rzecz: Poseł Stapiński, który do-tychczas z nieprzejeжданą zaciekłością walczył przeciw ministrowi skarbu Bilinskiemu i Słowian burzył, twierdząc, że dr. Biliński to wróg ich a podpora Niemców — pogodził się z ministrem Bilińskim, i zaczął nawet

doradzać Słowianom, aby się zgodzili na to, żeby w miejsce barona Bienerta, powierzyć ster rządu dr. Bilińskiemu — i zrobić go prezesem ministrów!

Słowianie osłupieli — a z nimi wszyscy zdumiali się — na tak raptowną zmianę w polityce p. Stapińskiego, chociaż minister dr. Biliński w niczem się nie zmienił. Ostatecznie jednak Słowianie przekonali się, że nie stanie się to, co im obiecywał p. Stapiński: że Koło polskie przejdzie do Unii słowiańskiej. Stało się bowiem odwrotnie: p. Stapiński odskoczył od Unii słowiańskiej, a przyłączył się do polityki większości Koła.

Zaczął on bowiem teraz „dosłownie to samo“ mówić Słowianom, co od początku mówiła większość Koła, to jest, że: „muszą mieć jakiś program i oświadczyć się, kogo chcą na ministrów i czy po zmianie ministrów zaniechają obstrukcyi“?

Słowianie, gniewali się teraz tak na Stapińskiego jak na Koło polskie, zwłaszcza gdy i po uchwaleniu a zatwierdzeniu przez cesarza znanych ustaw czterech sejmów niemieckich, ani Koło polskie ani p. Stapiński nie protestowało przeciw tym ustawom.

W każdym razie po uchwaleniu tych ustaw Czesi rozjedli się bardzo — a Niemcy oświadcza- li, że ministrów, którzy im wyjednali sankcyę cesarską ustaw, nie pozwolą utrać.

Zdawało się tedy, że już o zgodzie nie można ani marzyć — a więc, że cała praca pojednawcza prezesa Koła polskiego dr. Głabińskiego poszła na marne.

Słowa monarchy.

W takiej ciężkiej chwili uprosił wido- cznie baron Bienert cesarza, że się wnie- szał w sprawę — i zawezwał do siebie ministra dr. Dulębę — i oświadczył mu co następuje:

a) pochwalił pracę i staranie o dopro- wadzenie do zgody prezesa Koła, dr. Głabińskiego;

b) oświadczył, że „póki on żyje, nie pozwoli krzywdzić Słowian“.

To oświadczenie monarchy podziało

uspokajająco, a było upomnieniem tak do Niemców aby ustąpili, jak do Słowian, aby w żądaniach swych się umiarkowali.

Obie tedy strony znowu z większym spokojem zaczęły traktować z dr. Głębińskim o warunkach zgody i kiedy w ostatni piątek, 12. listopada, zebrało się Koło polskie, aby się zastanowić nad tem, co czynić dalej, i czy prezes, dr. Głębiński, ma dalej prowadzić układy między stronami, sam prezes, zdając Kołu polskiemu sprawę ze swych zabiegów, prosił, aby jeszcze pozostawić mu czas do przyszłego tygodnia, bo warunki zgody, nie są jeszcze jasno i stanowczo ułożone.

Poufnie zaś wszystkim już było wiadome, że obie strony już się godzą na zmianę ministrów, a chodzi tylko o to, którzy ministrowie mają ustąpić — i kto z Czechów i Słowian ma wejść na ich miejsce. Układano też już szczegółowo, które sprawy i ustawy mają być w parlamencie przed świętami załatwione.

Tak tedy to, co *Koło polskie* doradzało Słowianom od początku — po długich ceregielach i prawdziwie lekkomyślnych sporach, ma się nareszcie urzeczywistnić — i pożądana, a tak potrzebna dla państwa i narodów zgoda może nareszcie przyjdzie do skutku.

Powiadamy, że: „może“ przyjdzie do skutku, gdyż pewności „nie ma dotychczas!“ Pomiędzy Słowianami: „Czesi“, a pomiędzy Niemcami, tak zwani: „Niemcy narodowo-liberalni“, jeszcze ciągle się odgają, że nie ustąpią w niczem!

Czas jednak ucieka — i ten nagli, aby raz już nareszcie nastąpiło — jakieś rozwiązanie — i musi być jakiś koniec do 20 listopada. — Tak też zapowiedział, prezes Koła dr. Głębiński, że jeżeli nie uda się doprowadzić do zgody — to będzie się starał — aby zwołano Sejm.

Zabawne stanowisko

zajął w tych targach ugodowych poseł Stapiński. Z wielkiego zwolennika Słowian, a pogromcy Niemców, zamienił się tak samo w „pośrednika“ — i oświadczył 12 listopada *to samo*, co większość Koła pol-

skiego zawsze mówiła, że: „w Austrii nie można rządzić, bez Niemców, ani bez Słowian, lecz musi być zgodne współdziałanie. Lecz na tę zgodę nie możemy czekać bez końca, tylko do pewnego terminu!“

Ale czemuż poseł Stapiński zrozumiał to dopiero teraz, gdy się „pogodził“ z ministrem skarbu?

Od Wydawnictwa.

Kalendarze nasze wyjdą w tym roku znacznie wcześniej, najpóźniej w końcu listopada b. r. i będą zawierały treść bardzo zajmującą.

Kalendarz „Niewiasty“

który już jest w oprawie, będzie między innemi zawierał: Żywot bł. Joanny Dark, cudownej wiejskiej dziewczyny, oraz ładną sztukę teatralną: „Samarytanka“ — osnutą na tle znanej przypowieści ewangelicznej, tudzież inne pożyteczne dla niewiast wiadomości, i również ważny artykuł ekonomiczny: „O nowym sposobie budowania domów po wsiach i miasteczkach.“

Kalendarz „Cepów“

który tak się podobał w tym roku, oprócz obfitej treści wesołej i satyrycznej — będzie zawierał ważny i poważny artykuł: „O polityce ludowej i narodowej“ —

Kalendarz „Cepów“ gotowy będzie dopiero w początkach grudnia.

Kto życzy sobie otrzymać kalendarze nasze na rozsprzedarz, niech się rychło zgłosi.

Ci którzy mają czekowe blankiety, mogą już z zamówieniem kalendarza zamawiać też gazetkę na rok przyszły. Kto niema pocztowego czeku, niech się zgłosi po niego korespondentką.

Obydwa kalendarze kosztować będą jak zwykle

„1 koronę.“

Każdy z osobna 60 hal., a tuzin (6 Niewiasty i 6 Cepów) 10 koron.

Mowa sejmowa

ks. p. St. Stojalowski —
w sprawie traktatów handlowych.

Wysoki Sejmie!

W kwestyi będącej na porządku obrad zajmuję pod pewnym względem całkiem odmienne stanowisko, niż posłowie ludowcy i posłowie z prawicy, ponieważ powiem tak samo jak powiedział Dr. Battaglia, że: „mnie własne przekonanie i życie długoletnie“ przekonało, że przedewszystkiem trzeba się kierować własnym sumieniem i własnym rozsądkiem, a nie tem co się temu lub tamtemu stronnictwu lub osobie, albo jakimś władzom podoba“. W przeciwnym razie, człowiek istotnie gubi się w lesie rozmaitych życzeń i dążeń. Otóż ja oświadczam stanowczo, jak już i w Kole polskiem miałem sposobność, na przemówienie Jego Eks. pana Korytowskiego, powiedzieć, że te powody, które tu przytoczył JE. pan namiestnik, a któreśmy słyszeli i w Kole polskiem, mnie osobiście raczejby skłaniały do tego, ażebym się przyłączył całą duszą do mniejszości i głosował przeciwko traktatom. Powiedział bowiem Eksc. Piniński, że traktatów przedewszystkiem potrzeba dla ratowania, podpierania i wzmocnienia Austrii. Jestem może solistą (jedynym) w tym Sejmie, ale wyznaję, że ja nigdy w Austrię nie wierzyłem i nigdy nic, a nic mi na jej wzmocnieniu nie zależało, a nawet jeślibym mógł moim głosem coś zrobić, żeby trochę ją zachwiać, tobym się wcale nie wahał tego zrobić. Dla tego te wszystkie powody „polityczne“ raczejby mnie skłaniały do głosowania z mniejszością czyli przeciw traktatom.

Jeżeli jednak jestem z większością za traktatami, to dla tej głównej przyczyny, że mnie nikt z mówców mniejszości nie przekonał — a słuchając wszystkiego, co mówili z uwagą, nie nabrałem przekonania, że wskutek traktatów nastąpi ruina włościaństwa, bo mogą panowie koledzy ludowcy wierzyć, lub nie wierzyć, ale mogę

stanowczo powiedzieć, że gdybym miał sumienne, oparte na jakichś rozumowych danych, przekonanie że zawarcie traktatów będzie ruiną lub choćby tylko z wielką szkodą dla włościaństwa, tobym taksamo nie wahał się głosować przeciw traktatom, bo mnie więcej zależy, aby nie nastąpiła ruina naszego włościaństwa, aniżeli na tem, żeby nie nastąpiła ruina Austrii.

Jednakże ja nie przyszedłem do tego przekonania, że traktaty będą ruiną dla rolników. Patrząc zaś na to, co się dzieje w społecznym życiu i będąc w Sejmie (przypominam to p. ludowcom) nie reprezentantem gazdów tj. majątniejszej części rolniczej ludności, tylko będąc tu posłem z powiatu bialskiego, z powiatu gdzie ludności biednej robotniczej, jest daleko więcej — i żyjąc na zachodzie, gdzie są też inne więcej przemysłowe już powiaty, jak chrzanowski i żywiecki, widzę i wiem z naoczno przekonania, że w tych naszych stronach, a także w innych, dalej już na wschód leżących, choć jeszcze zachodnich powiatach bogatszych, chłopów dziesięciomorgowych, nawet sześciomorgowych jest bardzo mało. Większość zatem naszych wsi prawie wszędzie składa się z biednych małorolnych, kilkumorgowych gospodarzy, dla których hodowanie świń jest rzeczywiście jedyną podporą ich bytu. I tutaj prostuję to, co mi włożył w usta kolega Witos, — może nie zrozumiał, bo nie chcę mu podsuwać złej woli — jakohym twierdził, że chłopci nie chowają świń. Wszyscy chłopci chowają świnię, każdy chociaż by miał tylko parę zagonków hoduje, a właściwie mówiąc nie hoduje, ale każdy najbiedniejszy karmi sobie świnkę. Kto inny zaś hoduje świnię; chowają czyli prowadzą hodowlę świni więksi gospodarze. Macior u biednych chłopów znajduje się bardzo mało. (Głos: Tak?) Znajdzie się może także, ale w stosunku do całej ludności, jest to bardzo mała liczba. Hodowlę świń uprawiają przeważnie gazdowie czyli więksi gospodarze; inni wszyscy kupują małe prosięta u gazdów. Ja wstawiam się tedy za tą biedniejszą ludnością, bo w całym

mojem działaniu, przede wszystkim miałem na myśli zawsze najbiedniejszą ludność, tak robotniczą jak małorolną, zagonkowych lub kilkumorgowych chłopów. Otóż proszę panów wiem, że wszędzie, wszyscy ci ludzie biedniejsi: rolnicy i robotnicy, skarżą się na drożyznę i dla tego uważam, że jest obowiązkiem całego społeczeństwa, wszystkich, którzy się zajmują sprawami publicznymi, szukać koniecznie jakiegoś środka na to, ażeby: „drożyzna żywności ustała“.

Wychodzę co do tej sprawy z tej chrześcijańskiej zasady, że „żywność powinna być tania“. Śledząc zaś wszystkie objawyrazem, takie mam wrażenie — (prosiłem nawet fachowych ludzi, aby mi objaśnili, czy to moje wrażenie nie jest mylne) — że żywność jest niestosunkowo droga, droższa niż tego wymaga sama sprawiedliwość. Żywność powinna być tania i dla tego, że żywność, to jest coś tak potrzebnego dla każdego człowieka, jak woda i powietrze. Przecież bez żywności nie można się obejść. Więc żywność musi być tania, ażeby każdy najbiedniejszy mógł tej żywności dostać bez wielkiego trudu i żeby nie był przymuszony do wiecznego postu. A jeżeli żywność jest droga, to większa część ludności ma przymusowy post, bo sobie musi ujmować koniecznego pożywienia.

Nie jestem z pewnością przyjacielem socjalistów, mam jednak takie wrażenie, że w ich zdaniu „agrariusze wyzyskują“ jest coś trochę prawdy, bo ceny, które są dzisiaj: tak bydła, jak trzody, pszenicy itd., są tak wygórowane, że gdyby nawet nie było jeszcze wyzysku dodatkowego pośredników, jużby ciężko było żyć. A to jest naruszeniem podstaw społecznych, bo jeżeli żywność jest droga, to oczywiście życie społeczeństwa jest utrudnione i staje się nieznośnem. Panowie gazdowie i panowie gospodarze, kręcą się ciągle, że tak powiem, w zakłętym kółku. Ja sam już nie tylko od panów obszarników, ale i od gazdów na wiecach, spotykałem się z takim zarzutem: „A ksiądz wszystkiemu winien, bo robotnik drogi.“ Proszę mi

panowie gospodarze wytłumaczyć, jak robotnik ma żyć za zapłatę dzienną 40 ct. jeżeli sprzedając mu żywność, żądają za jajo 5 ct. a funt chleba kosztuje także 8 ct. (P. Sandulak: Nie na seli, tylko w miśli) Ale batku, ja pryjdu szcze i do toho. Przyznaję, że na wsi u chłopów jest taniej, i że są także inni, którzy podrażają żywność, ale zawsze nie można zaprzeczyć, że cena targowa środków żywności jest taka, że należy ją nazwać przesadną i ponad sprawiedliwość.

Proszę Panów, teraz przejdę do drugiej mojej zasady społecznej, a jest nią ta, że każdemu należy się za jego pracę sprawiedliwa zapłata. Więc jak każdemu, tak tem bardziej rolnikowi życzyć sprawiedliwej zapłaty. Przecież rolnik musi i powinien tyle za swój towar wziąć, ile warta jego praca, jego zachód, tak ażeby nie tylko pokrył swoje potrzeby, ale jak to ma być po myśli zasad społecznych, aby mógł jeszcze coś odłożyć na gorzką godzinę i na jakiś nieszczęśliwy wypadek. Więc ja nie jestem przeciwko temu, ażeby nie było cen żywności i rolniczych produktów *sprawiedliwych*, tylko jestem przeciwnikiem cen żywności *ponad* sprawiedliwą miarę.

Na tych 2 zasadach się opierając, będę za każdym środkiem, który będzie przynajmniej dawał nadzieję, że żywność potanieje, a nie mogę być za tem co, jak powiedziałem, sprzeciwia się moim przekonaniom, co nie grozi krzywdą rolnikom, ani nie narazi ich na ruinę, a jednak może doprowadzi do tego, że chleb będziemy mieć tańszy. (Głos: To się nie rozchodzi o chleb tylko o mięso.) I mięsem człowiek się żywi.

Nie wiem, czy to każdemu przemówi do przekonania, lecz mam jeszcze inne argumenty na to, że żywność powinna być tania. Żywność powinna być tania nie tylko dlatego, że jest ona jak woda i powietrze wszystkim koniecznie potrzebna, ale i dla tego, że ją wytwarza nie tylko rolnik ale natura sama. Proszę Panów, ostatecznie w każdym przysłowiu jest trochę prawdy, a mówię przysłowie, że tylko gospodarz jest taki szczęśliwy, iż on „śpi a jemu rośnie“. I to jest rzeczywiście prawda. (Głosy:

A ciężka praca, — a jeho nużda.) Ale proszę panów to są takie argumenty nie wzięte z żywego poglądu i zasad społecznych, ale takie, agitatorskie argumenty które się rzuca na wiecach. Na to nawet szkoda reagować. Ja przecie nie przeczę, że rolnik musi zasiać, rolnik musi zorać, rolnik musi pracować (Głos Okopac), okopać, zebrać, ale bądź co bądź ten warsztat jego, jego ziemia sama więcej robi niż rolnik. Ten warsztat jego ma z mocy przyrodzonej od kogo innego — od Boga daną tę siłę, że przynosi owoce często bardzo obfite.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki)

W piśmie „Katoliku“, wychodzącym na pruskim Śląsku, umieścił poseł ks. Kapica artykuł pod tytułem: „Niezgoda nasza“, w którym pisze: „Niema się z czem tać — niezgoda bowiem nasza, zamęt i nieporozumienie w obozie polskim i zacięta ponieważ walka stały się sprawą jawną i publiczną. Nowołuje się ze wszęch stron do zgody — daremnie. I na przyszłość wszelkie nawoływanie do zgody będzie bezskutecznem, bo między ogniem i wodą zgody być nie może... Z powodu tej walki i niezgody w społeczeństwie naszym ucierpi przedewszystkiem lud polski. Dlatego lud powinien się dowiedzieć, o co walka się toczy, ażeby z nieświadomości i wbrew woli swojej nie służył polityce, która się nie zgadza ani z myślą, ani z sercem ani z pożytkiem jego“.

Te uwagi księdza posła Kapicy są trafne i prawdziwe, a dadzą się zastosować nie tylko do społeczeństwa na Śląsku pruskim, lecz do całego społeczeństwa polskiego we wszystkich trzech zaborach — a nawet do społeczeństwa ludzkiego na całym świecie.

Jest w tem, jak w wielu innych rzeczach, przesada, jeżeli się mówi, że między Polakami jest największa niezgoda; większa niż wśród innych narodów. Kto bowiem

nicby nie wiedział więcej o świecie niż to, co piszą gazety, ten już musi przyznać, że „zgody anielskiej“ niema nigdzie na świecie, a kłóć się nie tylko Niemcy z Słowianami, kłóć się nie sami Słowianie między sobą, lecz tak samo zacięte spory prowadzą pomiędzy sobą Niemcy, Francuzi, Hiszpanie itd.

Prawdą jest jednak, że sporów tych tworcami są „ludzie z inteligencji“ albo „ludzie zamożniejsi“ — a cierpi wskutek tych sporów przedewszystkiem „lud pracujący“.

Pewien światły i doświadczony włościanin nie bez pewnej słuszności powiedział raz tak: „Cóż nam chłopom po całej polityce? My zawsze musimy pozostać chłopami — będziemy czy tak czy siak stanie się na świecie, dalej pracować w roli, orać, siał, młócić, chodzić koło świń i bydła“.

Tak samo, jak ten włościanin może powiedzieć każdy rzemieślnik i robotnik: Cokolwiek będzie się działo w polityce na świecie, ja będę pracował w warsztacie — fabryce“.

Dlatego lud rolniczy i pracujący musi być bardzo ostrożny, aby nie popierał „bezwolnych“ kłótni politycznych, to jest takich, które ludowi nie przynoszą korzyści, owszem przeszkadzają mu w osiągnięciu lepszej doli narodowej i ekonomicznej.

Gdyby lud tak się zapatrywał na politykę, toby nie wierzył krzykaczom, którzy mu obiecują gruszki na wierzbie i wywrócenie całego porządku świata — i nie byłoby się namnożyło tyle stronnictw w świecie ani w naszym kraju.

Austria-Węgry. Niema ładu w Austrii, niema i na Węgrzech. Dotychczas rządziło na Węgrzech stronnictwo zwane: „Koszutowskiem“ lub „partią niezawisłości“ tj. partią dążącą do tego, aby Węgry uczynić, o ile się da, całkiem niezależnem od Austrii państwem. Do oznaczenia niezależności chcą Węgrzy mieć „osobne węgierskie wojsko“, „osobne pieniądze“ czyli bank własny do bicia i wydawania pieniędzy. Lecz na to cesarz, jako „król węgierski“ nie chce się zgodzić — i o te dwie sprawy toczy się od lat wielu spór między:

„Węgrami i królem“ — a także Niemcy austriacy nie chcą się zgodzić na te dwa żądania Węgrów.

Przewódca stronnictwa niezawisłości, Franciszek Koszut, targował się długo z królem o to, lecz gdy widział, że król nie chce ustąpić, powiedział swoim tak: „Własnego banku nie wyrzekamy się — lecz skoro teraz nie możemy skłonić monarchę, aby się na to zgodził (a wojny nie możemy prowadzić) zgodźmy się tymczasem na wspólny bank i pieniądze“.

Gdy z tem dał się słyszeć, stało się, że prawie połowa posłów go odstąpiła — i przyszło do rozbicia się tego najsilniejszego dotychczas stronnictwa węgierskiego.

Ameryka. — Wielka katastrofa w kopalni. W kopalni St. Paul Coil Comp. w mieści Cherry w Stanie Illinois nastąpił wybuch gazów, przyczem miało zginąć 500 górników, pomiędzy którymi jest wielka liczba Polaków, Rusinów i Słowaków. Przyczyną nieszczęścia miała być wiązka siana, która się zapaliła od czego miały się zapalić gazy.

— *Wielkie trzęsienie ziemi na wyspach Haiti i St Domingo* w zatoce meksykańskiej trwające 6 dni zniszczyło doszczętnie wiele miast i osad zwłaszcza na pobrzeżu morskiem.

Trzęsieniu towarzyszyły bardzo gwałtowne wichry i oberwanie się chmur. Bardzo wielka liczba osób zginęła. Szkody obliczają na 30 milionów koron.

— *Zamach na biskupa katolickiego* w Limie, stolicy Peru, wykonał pewien anarchista, rzuciwszy nań bombę. Biskup został natychmiast zabity, jego sekretarz ciężko poraniony. Zbrodniarz zastrzelił się sam po zamachu.

Azja. — *Otwarcie parlamentu w Persyi* nastąpiło w tych dniach w obecności młodego bo 11 letniego szacha i wszystkich dygnitarzy. Rząd perski zwrócił się w mowie tronowej do posłów i całego narodu, by wszyscy ukorzyli się przed prawem i szanowali konstytucję, takim mozołem i takimi ofiarami zdobyta.

— *W Indyach angielskich* popełniono zamach na wicekróla Wielkiej Brytanii.

Rzucono nań bombę i dwie dzidy. Wicekról z małżonką swą wyszedł bez szwanku. Sprawców aresztowano.

— *W Turcyi europejskiej* proklamowano w tych dniach w obecności sułtana, dygnitarzy państwowych i kościelnych ważną ustawę wojskową, mocą której także niewierni — chrześcijanie i żydzi — dopuszczeni zostali do czynnej służby wojskowej, a tym sposobem zrównani zostali w prawach obywatelskich z mohametanami. Dotąd chrześcijanie nie służyli we wojsku, ale też byli pozbawieni różnych praw obywatelskich i państwowych. Obecny rząd turecki zabiera się ostro i stanowczo do zaprowadzenia ładu i porządku w rozległym państwie sułtana. Sułtanowi okroił listę cywilną i zmniejszył do $\frac{1}{10}$ części dwór dawnego sułtana Abdul Hamida, który miał 8 tys. dworaków, a obecny sułtan Mahomet V. ma ich tylko 700.

— *Również Chiny i Japonia* przygotowują się do wyparcia cudzoziemców, europejczyków z granic Azji. Istnieje układ pomiędzy Chinami i Japonią wspólnego działania w razie wybuchu zawikłań wojennych. Wojsko chińskie bywa ćwiczone przez oficerów japońskich na sposób europejski. Trzeba wiedzieć, że Chiny liczą 400 milionów ludności, że ludność ta jest sfanatyzowana, a jeśli zostanie jeszcze dobrze zorganizowaną państwowo i wojskowo to dni panowania Niemców, Francuzów, Rosyi Angli i będą policzone.

— Wszystkie narody na pół jeszcze dzikie otrząsają się z pęt i kajdan obcych, tylko nieszczęśliwa Polska jest coraz to bardziej gnieciona i nekana.

Czytajcie i rozszerzajcie
„Wieńca-Pszczółkę“

Głosy z kraju.

Sprawozdanie ze zgromadzenia ludowego w Jaworznie pod Chrzanowem.

W niedzielę 14 b. m. odbyło się w domu „Bratniej pomocy“ jaworznińskiej publiczne zgromadzenie, zapowiedziane i zwołane przez „Bratnią pomoc.“

Zebrała się pokaźna liczba uczestników. Z organizacji przybyli jako mówcy p. p. Rzepecki, redaktor „Pracownika polskiego“, Koźlik z Białej i Sikora Stanisław, hutnik z Krza i p. Franciszek Ruda z Białej.

O godz. 3 $\frac{1}{2}$ popołudniu zagał obrady wiecowe zwołujący p. Antoni Koszowski, prezes „Bratniej pomocy“ — wybrano go też przewodniczącym, zastępcą Wincentego Bernego, a sekretarzem Kawalę. Pierwszy przemawiał p. Bojomir Koźlik o przyczynach i przebiegu ostatniego sztrejku węglowym w zagłębiu krakowskim. Ponieważ sam brał czynny udział w sztrejku od samego początku, jako przywódca robotników polskich i chrześcijańskich, przeto mowa jego szła od serca i trafiała do serc zebranych robotników. Omówiwszy powody, dla których tak małe ustępstwa sztrejkujący uzyskali i udowodniwszy na przykładach, których wszyscy byli świadkami, że dopóki górnicy nie tylko w Jaworznie, ale w całym Zagłębiu krakowskim nie stworzą sami organizacji zawodowej, jako przeciwwagę kapitalizmowi, wyzyskującemu w niemiłosierny sposób siły robotnika, zimnemu i brutalnemu na nędzę i biedę pomiędzy ludem pracującym, wskutek coraz to bardziej wzmagającej się drożyzny, tak długo ani mowy być nie może o zmianie na lepsze. Następnie odczytał i objaśniał statut związku górniczo-hutniczego, polskiego zjednoczenia zawodowego i wezwał zgromadzonych do otwartego wypowiedzenia swego zdania i tego, co myślą. W odpowiedzi na to, przemawiało kilku górników, cieszących się wśród robotników jaworznińskich ogólnym szacunkiem i uznaniem przez swą długoletnią, nieustraszoną pracę dla dobra współ-

braci i wszyscy zachęcali do utworzenia jednolitej na cały powiat organizacji górniczej. Rezolucya w tym duchu postawiona została wśród zapалу i oklasków przyjęta.

Drugi mówca p. Stanisław Sikora z Krza, zachęcał zgromadzonych górników do agitacji za związkiem górniczo-hutniczym, gdyż sam jako hutnik, odczuł w czasie ostatniego sztrejku, a teraz po sztrejku widzi znęcanie się kapitalistów nad robotnikami.

Trzeci mówca p. Franciszek Ruda z Białej omówił ugodę, zawartą pomiędzy gwarectwem jaworznińskim a robotnikami. Zgoda tegoroczna jest w głównych punktach powtórką tylko, niedotrzymanej przez gwarectwo ugody z roku 1907 i tak samo może się zdarzyć, że i tym razem mimo podpisów pod nią trzech c. k. Radców, pozostanie umową papierową, jeśli górnicy sami nie stworzą potężnej siły, któraby bez sztrejków zmusiła kapitalistów, aby dotrzymali słowa. W dalszym toku dowodził mówca, że robotnicy sami są winni, że tak mało wywalczyli, bo nie od miesiąca przed sztrejkiem, ale od szeregu lat tłómaczą przywódcy chrześ.-ruchu robotniczego, a nawet nieliczni niestety dotąd światlejsi współkoledzy ogółowi robotniczemu, że jak „bez B o g a , t o a n i d o p r o g a ,“ to tak samo bez silnej, w pieniądze zasobnej organizacji zawodowej, ani marzyć nie można o szczęśliwszym i skutecznym sztrejku. — Jednakże wszystkie te nauki były grochem o ścianę rzucanym. Sztrejk, któregoście się wszyscy spodziewali, naszedł was nieprzygotowanych. Ci co do żadnej organizacji nie należeli, podobni są owym 7-miu głupim pannom, o których czytamy w Ewangelii św., że czekały na oblubieńca niebieskiego, miały taksamo lampy palące się, jak te mądre panny, ale *nie miały zapasu oleju* — i dla tego nie mogły wejść na gody do królestwa niebieskiego. Natomiast wszyscy, należący do organizacji, mając w związku zapewnioną pomoc pieniężną i skuteczniejszą obronę moralną, postępują jak te mądre panny, bo patrzą w przyszłość i w chwili spokojniejszej składają zasoby, aby byli każdego czasu przygotowani na

podjęcie walki z potężnym wrogiem, kapitalizmem. Bracia robotnicy! Czyż będziecie nadal chcieć być takimi głupcami, jak te ewangeliczne panny, które oleju nie miały? Czyż ich los, nie odstraszy od was tej lekkomyślności i obojętności na los wasz nędzny?

Myślę kochani Bracia robotnicy, że do przyszłej niedzieli, dnia ponownego zgromadzenia, pojmiecie grozę położenia waszego zapiszcie się do „Bratniej Pomocy“ i utwórzcie, związek górniczo-hutniczy. Tego życzę wam z całego serca słowami „Szczęść Boże“! Gromkie „Szczęść nam Boże!“ było dostateczną odpowiedzią. — Mowca poruszył nadto wybory do Rady gminnej z sierpnia b. r., przeciwko którym założyli obywatele sprzeciw, który uwzględniono. Nowe wybory odbędą się prawdopodobnie koło 28. listopada. Z pewnością nie znajdzie się ani jeden robotnik, któryby głosował za listą gwarectwa, tego wyzyskiwacza waszego, który uporem swoim naraził was na straty wielkie, zmusiwszy was do strajku 8-śmio tygodniowego. Bracia zastanówcie się nad tem i agitujcie za kandydatami obywatelskimi. — Na wniosek p. Cichego wybrano z grona zgromadzenia ośmiu górników, członków „Bratniej pomocy“ do ogólnego komitetu wyborczego i zgodzono się, by taką samą liczbę komitetowych wybrali sobie gospodarze i „przyjaźniacy.“ Pierwsze posiedzenie wspólne odbyło się w środę 17. t. m. zadanem tego komitetu będzie, by przy wspólnej zgodzie, pracy i agitacji przeprowadzić swoich kandydatów na radnych. Obecni na zgromadzeniu gospodarze przyrzekli w tym duchu pracować swoich zorganizować i do wyborów przeprowadzić.

Następny mowca p. Rzepecki zaczął od słów łacińskiego przysłowia: — skoro chcesz spokoju, gotuj wojnę! — Myśl zawartą w tych 5-ciu słowach odnieść musimy do całego ludu pracującego, a zwłaszcza do was górnicy jaworzniccy. Stoczyliście walkę z wrogiem wam kapitalizmem, nie uzyskaliście poprawy zarobków, boście przed tem nie przygotowali się do wojny. Nikt z nas ani z was nie pcha się do strajku, zwłaszcza w obecnym czasie, ale do walki

się przygotować musimy, bo inaczej robotnicy nigdy nie będziecie mieli pokoju przed wyzyskiem sił waszych przez waszych pracodawców, a chlebożerców. Łączcie się tedy w „związek górniczo-hutniczy“ — bo w ten sposób znajdziecie pomoc w czarnej godzinie, znajdziecie obronę — obronę waszej godności ludzkiej dzisiaj tak lekkomyślnie przez urzędników kopalnianych i hutniczych deptanej i poniewieranej. W tym duchu mówił szan. mowca blisko godzinę a zgromadzeni górnicy podziękowali mu za słowa szczerzej życzliwości oklaskami i głosnemi „brawo!“ Po przemowie p. p. Koszowskiego, Koźbiała, Cichego, Sikory, Koźlika, Rudy, zamknął przewodniczący zebranie słowami; „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“, poczem odśpiewaliśmy kilka zwrotek „Sztandar krzyża“ — i wiecownicy rozeszli się.

Obecny.

Odpowiedź trutniom.

Znana nam jest historia założenia „Domu polskiego“ w Bielsku i pomyślny rozwój tamtejszych stowarzyszeń robotniczych. Zna je kraj cały, ba nawet Polska cała. Wiemy dobrze, kto jest organizatorem samoobrony polskiej przeciw zachłanności hakatyizmu na tych zachodnich kresach Galicyi. Znają doniosłość tej trudnej pracy nie tylko najgorętsi patryoci i pracownicy na niwie narodowej, ale znają ją również i nasi wrogowie, z którymi walczyć musimy o każdą piędź ziemi.

Hakatyści bielsko-bialscy, nie mogąc w inny sposób zniszczyć tej pracy, napadają na „Dom polski,“ wybijają okna, napadają osoby, które im zawadzają w ich niecznej robocie, przyczem im pomagają socjaliści, powodowani zemstą za to, że im utrudniono wyzysk chrześcijańskich robotników. Nie dość było tych wrogów, którzy się przysięgli na zagładę obrońców polskość na kresach, znalazł się jeszcze jeden, który chce wykorzystywać trudne położenie bojowników kresowych na swoją korzyść. Zamiast wspomagać pracą i iść ręką w rękę, jak

się zdawało, przeciw wrogom polskości i religii, wśliznął się zdradliwie do stowarzyszeń robotniczych chcąc ich przekabacić na swe kopyto.

„Miejsza z tem, co gorsza obrzuca błotem pogardy instytucją polską i „Dom polski“ w Bielsku.

„Postęp“ pismo niby „chrześcijańsko-socyalne“, redagowane przez Karola Holeksę było początkowo pismem dla Związków katolickich robotników! Godna pochwały byłaby ta praca organizowania robotników dla dobra ich materialnego i moralnego. Lecz, jak mówi przysłowie: „dobrego niedługo“, tak też i tu się stało. Panowie od „katolickich związków robotniczych“, nie umieli dać sobie rady w Krakowie z socyalistami, których mają pod nosem, więc zapragnęli łatwiejszej zdobyczy, zapragnęli coś nowego. Utworzyli nowe stronnictwo — tak bo stronnictw im za mało w Galicyi! Paniczom z „Głosu narodu“ i „Postępu“ się zdaje, że oni dostali jakieś posłannictwo — do tworzenia stronnictwa: „opoki zbawienia“. Oni tylko potrafią coś dobrego napisać, oni tylko są chrześcijańskimi redaktorami, oni tylko są życzliwi dla ludu, oni są bez zmyślenia, słowem święci! A za taką pychę, idą zwykle inne przymioty, które w praktyce nietylko nie mają nic wspólnego z religią — lecz raczej są jej zaprzeczeniem. Takim pyszałkom-nabożnisiom wszystkim zdaje się, że będąc sami „doskonałymi“, mają prawo i wolność na innych piwać i obrzucać błotem, nie patrząc na stan, pracę i zasługi — bo oni mają się dopiero kiedyś zasłużyć.

Panowie „pobożni“ i ściśle „religijni“ z „Postępu“, ruszając konceptem jak chore cielę ogonem, napadają w nrze 43 na ks. Stojałowskiego w sposób tak obelżywy, a nikczemny, że takiego artykułu może im pozazdrościć: „Naprzód“ — i każde pismo socyalno-demokratyczne.

Za to, że ich nazwał: „puzyniakami“, i słusznie robotę ich napiętnował jako dalszy, nieodrodny ciąg walki, rozpoczętej, jak wszystkim wiadomo, przez Kardynała Puzynę przeciw osobie ks. Stojał-

wskiego i stronnictwu naszemu: chrześcijańskiemu“ czyli chrześcijańsko-socyalnemu.

„Postęp“ nie mogąc rzeczowo odeprzeć tego zarzutu, usiłuje przedstawić ks. Stojałowskiego, jakoby cierpiącego na chorobę, zwaną manią „prześladowczą“ — który wszędzie widzi: „puzyniaków“ i gotów im nawet to przypisać, że „jaskółki odleciały!“

Takimi wykrętami jednak nie odeprze nikt historycznie stwierdzonej prawdy, znanej w całym kraju, że kardynał Puzyna od lat 20 taką pałą niechrześcijańską nienawiścią do ks. Stojałowskiego że nawet wbrew wyraźnym poleceniom Papieży, tak Leona XIII. jak Piusa X, nie waha się krzywdzić go do dzisiaj.

Nie pomogą „Postępowi“ takie dowcipy do zaprzeczenia, że patronem jego jest tenże kardynał — i że napaści na księdza Stojałowskiego najbardziej zalecają go w oczach tego patrona.

A jeżeli „Postęp“ pisze o jaskółkach, to mu powiemy:

Kto ma jaskółki na myśli, ten ma kukulczy rozum w głowie i jak kukułka chce się dostać do cudzego gniazda.

„Dom polski“ to święta dla Polaków twierdza, to opoka, której bramy teutońskie i czerwonych nie przemogą! Ten „Dom polski“, w którym ci sami panicze z „Postępu“ urządzali wiece chrześcijańsko-socyalne, krakowskie żółtodziuby dziś nazywają „tanzbudą“. Dziwić się wypada ludziom, niby dobrze wierzącym, którzy o sobie twierdzą że: „poświęcili“ się dla idei patryotyczno-robotniczej!

Hola panowie z „Postępu“ — coś wam solą w oku ta „tanzbuda!“ Widocznie macie ochotę zadekować się po kukulczemu! „A kysz! a kysz!!“

Dalej pisze „Postęp“: „W lamentach swych nazywa ks. Stojałowski członków organizacji robotniczej chrześcijańskiej w Białej „szumowinami“ stanu robotniczego. To trochę za śmiało, jak na narodowego demokratę przystało. Robotnicy sobie to zapamiętają i w sposobnej chwili przypomną“...

Jeżeli ks. Stojalowski nazywa niektórych w Bielsku-Białej „szumowinami“, to w tem ma rację. A dla czego? Wszak związki założone przez ks. Stojalowskiego były od początku i dziś są: „chrześcijańskimi“ — więc ci co z nich wyszli, aby zakładać związki krakowskie, odpadli od starych „chrześcijańskich“ organizacji, aby zakładać „nowe puzynówki“ — a duch puzynowski już znany w całej Polsce. Gdyby też nie ks. Stojalowski, toby z pewnością związek krakowski nie miał w Bielsku-Białej co robić. A skoro się, tam pcha — to oczywiście tylko po to, aby zbierać, co nie posiał — i kłaść swe jaja w gnieździe cudzą pracą zbudowanym i wygrzanem. Wyłazi też na wierzch ten „duch chrześcijański“ gdy dalej „pobożni“ redaktorowie „Postępu“ považają się wyrażać, o posiwiął w pracy społecznej kapłanie: „bankrut polityczny“, „pachołek wszechpolski!“

Gdy tak piszą socjaliści lub liberałowie, to całkiem nikogo nie dziwi, lecz gdy w piśmie katolickiem czyta się takie wyrażenia, to musi się nabrać przekonania, że to ten sam człowiek, który dawniej wyklinał, dziś — przegrawszy sprawę, opłaca nędzników, żeby tak pisali.

Stronnictwo nasze łącząc się do spółdziałania w pracy oświatowo-politycznej z stronnictwem narodowo-demokratycznym, nie wyrzekło się żadnej zasady swojej — a połączyło tylko siły do wspólnej pracy — bo „w jedności siła“.

Tego hasła nie uznają widocznie puzyniacy, bo gdyby bodaj „echo“ tego hasła dochodziło, do „Postępu“, toby nie wytwarzał większego zamieszania i niezgody w naszym i tak już rozbitem społeczeństwie, stawiając „sztandar przeciw sztandarowi“, czyli usiłując stworzyć niby nowe stronnictwo „chrześcijańsko-socyalne“ przeciw dawno istniejącemu stronnictwu naszemu.

Ciągnijcie dalej tę niecną robotę — a czegoś się dochrapiecie, bodaj... srebrników judaszowych i — końca wszystkich judaszów.

Aleks Olechna.

Co zawierają kalendarze Steinbrenera?

„Gdzie w domu niema kalendarza dobrego, tam nie szukaj nic mądrego, ani wesołego.“ Ten „piękny“ dwuwiersz służy za temat polskiemu wydawnictwom firmy J. Steinbrenera w Winterbergu. Firma ta, to wielkie przedsiębiorstwo, fabryka katolickich wydawnictw, w szczególności książek do nabożeństwa i kalendarzy, drukowanych, jak mówi reklama, w językach niemieckim, czeskim, węgierskim, polskim, litewskim, ruskim, słowackim, angielskim i holenderskim.

Zakład, oprócz drukarni, introligatorni i t. d. posiada również, jak mówi ogłoszenie na końcu kalendarza „szlifirnię“, „celluloidy“ i „złotokóźnię.“

Pod względem ilościowym kalendarze Steinbrenera przedstawiają się imponująco: jest „Wielki kalendarz powieściowy“, „Kalendarz wszechświatowy“, „Kalendarz Maryjański“, „Kalendarz Serca P. Jezusa“, „Kalendarz Najświętszej Rodziny“, „Przyjaciel żołnierza“, „Pociecha starości“, — a te sześć kalendarzy składa się jeszcze na dwa tomy wielkiego „Kalendarza powszechnego“. Cena wcale nie niska: za tom o 19 arkuszach druku 2 korony. Kto kupi obydwie tomy, zapłaci 4 korony, a łącznie z „Przyjacielem żołnierza“ 5 koron.

Jakże wygląda forma i treść owego „dobrego“ Steinbrennerowskiego kalendarza?

Papier lichy, druk ordynarny, okładka i ilustracje niżej wszelkiej krytyki. Najpopszalsza tandeta niemiecka: na ilustracjach lud w niemieckich strojach, nie brak nawet żołnierzy w piketach.

Lecz zewnętrzna strona kalendarzy, dowodząca o spekulacyjnym charakterze wydawnictwa, niczem jest wobec jej treści. Treść ta — to przeważnie powiastki, masowo dostarczane przez niemieckich fabrykantów ludowej literatury, — lichota sensacyjna, od czasu do czasu podlana sosem moralnym, często w stylu groszowych powieści kryminalnych, — tłumaczona z niemieckiego niedbale, a lokalizowana tylko przez zmianę nazwisk. Język polski ha-

niebny, pełny niemieckich zwrotów, źle przełożonych na nasz język.

Przegląd najważniejszych wypadków od lipca 1908 do lipca 1909 został przystosowany do potrzeb czytelnika Polaka, w szczególny sposób. W dziale „Austria“ mowa obszernie o jubileuszu cesarza, o aneksyi Bośni, o rocznicy bitwy pod Aspern, i uczczeniu pamięci Andrzeja Hofera. *O Galicyi, dla której przecież kalendarz jest przeznaczony — ani słówka.*

W rubryce „Niemcy“, obszerna wzmianka o obchodzie 50-letnich urodzin cesarza Wilhelma, w której brali udział i „katolicy, pomni słów cesarza, kiedy to powiedział, że szanuje każdą religię, która jedynym jest środkiem, łączącym wszystkich obywateli rozmaitych stanów“. Dalej o katastrofie w kopalni w Hamm, dużo o Zeppelinie, — *o Polakach, o polityce antypolskiej Prus — ani słówka!*

W notatce „Rosya“ jest że wyrzekanie: „Rosyi dokuczają długi, rewolucyoniści i cholera“, że „popi uzyskali wpływ na rząd i dumę“, że „prześladują wszystkich tych, którzy nie należą do cerkwi prawosławnej, a w pierwszym rzędzie Polaków. Popi pracują nad tem gorliwie, aby w Królestwie polskiem rząd nie dał szkół polskich, aby sędziami nie byli Polacy, aby nie pozwalano stawiać kościołów Polakom.“ Wszystko więc według Steinbrennera sprowadza się tylko do walki prawosławia z katolicyzmem; sprawa narodowa nie istnieje zupełnie.

Stanowisko zupełnie jasne i oddawna przez niemiecko-katolickie wydawnictwa zajmowane. Ale od kilku lat złote interesy spekulacyjnej firmy w Galicyi psuć się po trochu zaczęły. Konkurencya z kalendarzami Miarki, Wojnara, a ostatnio i T. S. L. zrobiła swoje. Steinbrenner zaczął liczyć się z ludem polskim i swoje stereotypy okraszać pewnem polskiem zabarwieniem. Więc w kalendarzach tegorocznych spotykamy się z kilkunastu artykułami i obrazkami, dotyczącymi rzeczy polskich.

Zobaczmy, jak niemieckiemu przedsiębiorcy udaje to robienie polskości.

W pierwszym tomie Kalendarza uniwersalnego, obok kalendarium mamy por-

trety (potworne) „wielkich i sławnych ludzi polskich“. Obok portretów notatki. Dowiadujemy się z nich ciekawych rzeczy: że Włodzimierz Dzieduszycki w uznaniu zasług został mianowany przez cesarza Marszałkiem krajowym, że „Matejko już w 16-tym roku życia malował obrazy olejne“ — ale najciekawsze są wiadomości o Słowackim. Urodził się w Krzemieniu (tak!) i miał zostać urzędnikiem, ale „więcej pisał poezyi, niż aktów rachunkowych.“ — Tak samo dalsze wiadomości o Słowackim, Miłkowskim są częścią błędne, częścią tak bałamutne, że czytelnik polski żadnej z nich nie może odnieść korzyści.

Inne artykuły, dotyczące rzeczy polskich, są pisane tak nudnie, takie są szare i puste, tak przytłumione, że można tu wprost dostrzegać intencję zniechęcenia czytelnika do wszystkiego, co polskie, lub sprowadzenia jego uwagi na odmienne tory. Do typowych przykładów takiej polityki należy artykuł pod tytułem: „Hetman Stanisław Żółkiewski“,“ zdobi go zaś jedna jedyna ilustracya: duży portret proboszcza w Żółkwi, którego staraniem świeżo kościół odnowiono. . . I wyglądałoby to na zabawną przemianę, gdyby nie artykuł, w którym mowa o wszystkim: o Żółkwi i jej kościele, mszach, jakie się w tym kościele odprawiają i obrazach, ołtarze zdobiących, — lecz o czynach i znaczeniu Żółkiewskiego jest dosłownie tyle: „Żółkiewski zginął pod Cecorą“. . . To chłopu polskiemu powinno aż nadto wystarczyć.

Lecz kalendarze Steinbrennera zawierają znacznie gorsze rzeczy, których społeczeństwo polskie cierpieć nie może i nie powinno.

Rozumiemy, że w specjalnym kalendarzu „Przyjaciół żołnierza“ wydawca musi gromadzić przykłady męstwa austriackich żołnierzy, wynajdywać zapomniane potyczki (n. p. pod Stokach w 1799), gdzie Francuzi ponieśli „sromotną klęskę“ i, odszukiwać dowody odwagi szeregowców, nawet w bitwie pod Magentą. Lecz nie wolno mu, wydając książkę dla Polaków żołnierzy, chwalić męstwo moskiewskiego żołnierza „rówieśnika Napoleona“ i wyliczać,

że „za mężne zdobycie Pragi“ otrzymał taki order, a „za zdobycie Warszawy w r. 1832“ takie odznaczenie, — nie wolno polskiemu żołnierzowi stawiać za wzór austriackiego kaprała, który w r. 1848 w Krakowie, w sieni pałacu Wodzickich, nabija na bagnet chłopca powstańca i scenę tę ilustrować, aby tem dokładniej w pamięć żołnierza Polaka się wbiła, — i kończyć zapewnieniem, że kapral otrzymał złoty medal zasługi. . . Tu wszelkie wyrazy oburzenia są za słabe.

Jedyną godną odpowiedzią jest:
bezwzględny bojkot kalendarzy

Steinbrennera

które do dziś w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy w Galicyi się rozchodzą.

❖ KRONIKA. ❖

Bielsko - Biała. Przy wyborach do rady gminnej miasta Bielska z III. koła przeszła olbrzymią większością lista magistracka. Na 1487 głosujących stanęło do urny wyborczej 1041 wyborców w tem było 200 pełnomocnictw. Dotychczasowy burmistrz p. Hoffmann otrzymał 1026 głosów. Opozycja, do której należał: „Związek urzędników prywatnych“ i socjalna-demokracja, pozostała mniejszości. Dla nas Polaków były te wybory rzeczą obojętną, bo jak obecna klika magistracka tak też i opozycja nie byłaby dla ludności naszej względniejszą i sprawiedliwszą. Stało się również, cośmy Mośkowi Donnerkajlowi-Arbajtlowi przepowiedzieli. Przepadł z kretešem; otrzymał głosów 310, w czem czystych socjalistycznych była zaledwie połowa, a drugą połowę stanowili ci, którzy dzisiajszym liberałom Bielska tak katolickim, jak żydowskim, jak luterskim chcieli głosowaniem na tego żydka dokuczyć. Tej dotkliwej nauczki, jaką socjaliści od „nordmarkowców“ w dniu wyborów otrzymali, życzymy partii czerwonej z całego serca, bo zdrajca nie wart, by go nawet ci szanowali, na których korzyść zdradzał. Zamiast przyobiecanych, dwóch

mandatów do rady miejskiej, dali „günterówcy“ socyalistom figę — kopniaka, którego Donnerkajl spokojnie przyjął — i milczy! Dla czego? Dlatego, że układ zawarty w roku 1907 pomiędzy tymi braciszkami był ohydny i pełny zdrady, która się już na jednym zemściła, a drugiego również nie minie.

— W niedzielę 21. listopada urządza „Koło bielskie“ T. S. L. wieczorek rodzinny z następującym programem: Deklamacya i przedstawienie amatorskie „Za sztandarem“. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Początek o godz. 7 wieczorem.

— We wtorek 23. b. mi tosam o przedstawienie teatralne dla członków chrześc. związków robotniczych po znacznie zniżonych cenach. Rodacy przybądźcie jak najliczniej tak dnia 21. jak i 23. do Domu polskiego.

W Białej obchodzili polskie Towarzystwa bialskie uroczystie 100-letnią rocznicę urodzin naszego wielkiego mistrza poezji Juliusza Słowackiego. Cały program udał się, dzięki gorliwym zabiegom komitetu obchodowego, świetnie i pozostanie na długie czasy w miłej pamięci bialsko-bielskich Polaków.

W Lipniku była w niedzielę 13. b. m. bijatyka i strzelanina z rewolwerów wskutek zakłócenia socjalistycznego zebrania przez burszów i turnerów „nordmarkowców“. Cięgi, jakie otrzymali hakatyści bielscy w polskim Lipniku, niechaj będą chociaż małym odwetem za napady ich na „Dom polski“ w Bielsku.

Trzebinia W nocy, z poniedziałku na wtorek rozwalili jacyś łotrzykowie figurę św. Józefa przy gościńcu, wiodącym z Trzebini do Chrzanowa, na pagórku za Zieloną. Czy tu nie działała złość socjalistyczna, której wszyscy Święci solą w oku byli i są?!

Farmacya wydoskonaliła się w ostatnich dziesięcioleciach nadzwyczajnie. Tak n. p. podaje starodawny środek *tran wątrobiany*, uwolniwszy go w nieprzyjemnego smaku i zapachu, w nowym składzie pod nazwą *Scotta emulsyi*, którą można nabyć we wszystkich aptekach.

Użyjcie, gdy jesteście zakatarzeni, za-
chrypnięci zaflegmieni, fluidu Felera z marką
„Elsafluid.“ Przekonaliśmy się sami, o jego
skutku leczniczym, przy bólu piersi, szyi etc.
— uspokajającym kaszel, orzeźwiającym.
Próbny tuzin 5 Koron 60 hal. franko. Wy-
tworza tylko aptekarz E. V. Feller w Stu-
bicy Elsaplatz Nr. 18 Kroacya.

Znajdą pracę.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie
ogłasza dnia 11. listopada 1909, następujące
miejsca wolne:

I. W KRAJU.

1 furman do pary koni ciężarowych
do wożenia kamieni z kamieniołomów
do stacyi kolei o 2 km. oddalonej i do ro-
bót w polu, 100 koron, całe utrzymanie
(w niedzielę i święta mięso) i boczne do-
chody za przewożenie kupcom towarów
z powrotem z kolei. Zaraz lub od 1. sty-
cznia 1910. Adres: Teodor Kochlöffel,
Ciężkowice pod Tarnowem.

Cieszanów: 4 dziewczęta do dworu,
120 koron i całe utrzymanie.

Limanowa: 2 gajowych-Polaków do
Zachodniej Galicyi.

POZA GRANICE KRAJU.

Limanowa: 25 robotników do ko-
palni węgla na Morawach, 16—22 lat, 1 K.
40 h. do 2 K. 40 h. za 8-godzinną szych-
tę kosztą podróży z Limanowej na miejsce
pracy i z powrotem. Za 1 K. miesięcznie,
mieszkanie, opał, światło i kuchnia z opa-
łem. Żywność tania. Kosztą podróży od
granicy.

Zgłoszenia Polskiego Tow. Emigracyj-
nego Kraków, Kolejowa 3.

Do Francyi:

50 robotników do robót granitowych (ko-
stkarzy) na dniówkę. 10 robotników spe-
cjalnie do dojenia krów, znających się
doskonale na hodowli bydła; muszą się
wykazać, że posiadają odpowiednie uzdol-
nienie, 500 fr. rocznie i całe utrzymanie.

12 owczarzy rutynowanych, 500 fr. rocznie
i całe utrzymanie. 10 mężczyzn do kamie-
niołomów, 40 cent. na godzinę, zimą 10,
latem 12 godzin pracy, $\frac{1}{2}$ godziny
na śniadanie, $1\frac{1}{2}$ godz. na obiad,
oraz $\frac{1}{2}$ godziny na podwieczorek. Robo-
tnicy otrzymają osobny domek na mieszka-
nie, gotowaniem, sprzątanym zajmować się
będzie jednego z robotników z płacą 260 fr.
rocznie.

Do Danii:

20 dziewcząt do dojenia krów. Przyjęte
będą tylko takie dziewczęta, które się wy-
każą, że prócz potrzebnych sił i zdrowia
posiadają znajomość dobrego dojenia krów
nabytą przez praktykę w jakim większym
dworze, 240 koron rocznie i całe utrzyma-
nie, oraz kosztą podróży do Danii, a po
roku z powrotem do kraju.

Odpowiedzi redakcyi.

Uciśnionym w Starem Bystrem. Co bę-
dzie można wspólnie z posłem waszego po-
wiatu będziemy starali się zrobić dla przywró-
cenia porządku w waszej gminie. — Szan.
p. Piotr Mierzwa w Woli m. Skoro tylko
parlament będzie mógł obradować, upomnę
się o Waszą szkodę. Pan Rafał Mazur
w Woli b. O panach „Stulpyskach“ prosimy
osobno, a w Waszej sprawie odniosę się do
rady pow.

Rafał Mazur. Uznając potrzebę głosów
naszej ludności, aby głosy polskie wybierały
tylko polskich kandydatów, ks. Stojałowski
oświadczył się i oświadcza za katastrofem
narodowym. — Jeżeli lud domaga się refor-
my wyborczej do Sejmu, świadczy to o tem,
że ta reforma ma przynieść temu ludowi
korzyść i pożytek; a jako poseł ludowy i
ludowi dobrze życzący i przez ten lud do
Sejmu wybierany, ks. Stojałowski nie tylko
w myśl waszych życzeń, ale z własnego prze-
konania jest zwolennikiem reformy wy-
borczej do sejmu.

Emulsgą Scotta

osiąga się we wszystkich okolicznościach lepszy skutek, aniżeli zwykłym tranem wątrobianym. Jest ona istotnie lżej strawną, dlatego też skutkuje szybciej i pewniej.

Dalej przynosi ona lepsze skutki dlatego, gdyż przez wszystkich ochotnie zażywają bywa, którzy zwykły tran wątrobiany skutkiem jego odrażającego smaku odrzucają.

Wyłącznie najprzedniejszy, najsubtelniejszy norweskimi tranem wątrobiany i zawierający największą siłę odżywczą, wchodzi do

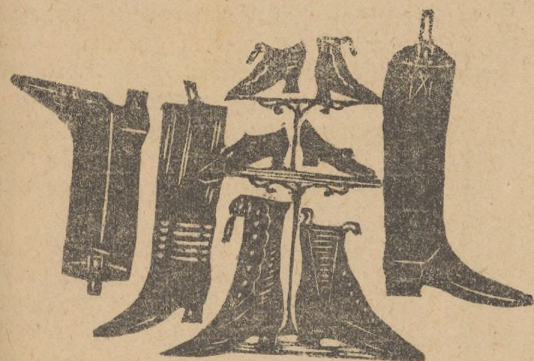
Emulsji Scotta

w zastosowanie i to są powody, dla jakich EMULSYA SCOTTA ogólnie uznana została jako niezrównany wzór emulsji.

Prawdziwa tylko z tą marką ochronną — rybakiem — jako gwarancją wyrobu SCOTTA.

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach.



Bracia włościanie i mieszcianie! Nie dajcie się oszukiwać po jarmarkach i targach, nie kupujcie u żydów tandety, pamiętajcie na przysłowie: „Tanie mięso psy jedzą.“ Żydzi do jarmarkowych butów, dają papierowe bransole, jak w nich wejdziesz w błoto, to przyjdziecie do domu boso.

Każdy z całym zaufaniem powinien udać się wprost do mnie i przysłać 4 korony zadatku, oraz miarę nogi ile centymetrów długa i ile centymetrów szeroka w podbiciu, bez zadatku nie wysyła się nikomu.

Trzewiki z rosyjskiej skóry z gumą w cholewkach, a także sznurowane i na guzikach po 10, 11 12 kor. za parę, poleca

Aleksander Kopacz, Wyżny Strutyn

poczta Rożniatów (Galicya).

Chłopca, syna porządných rodziców przyjmie zaraz do nauki krawieckiej

3—1

Franciszek Bobrek

majster krawiecki w Białej, Auka 30.

Parcelacja

w powiecie mościskim, sąd powiatowy Sądowa Wiśnia parceluje się dwór Makoniów 1000 morgów bardzo dobrych gruntów, tasów i łąk. Grunta czarnoziem pierwszy jakości, cena za morg gruntu, lasu i łąki przeciętnie po 900 koron. Do miasta Sądowej-Wiśni mała milka, do kościoła 5 kilometrów, szkoła w miejscu. Kto niema na tyle pieniędzy otrzyma pożyczkę na dłuższe lata na $4\frac{1}{2}\%$ od 100 zł. Stacja kolejowa Sądowa-Wiśnia.

Zgłoszenia przyjmuj i udziela informacji

Paweł Osiadacz

w Makowie poczta Rudki.

Para butów z rosyjskiej skóry, składanych, tak zwanych „Staperów“ bardzo mocnych, które można nosić przez 2 lata. Cena za parę po: 14 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 24, 27 i 28 kor. Druga sorta takichże butów z rosyjskiej skóry miękkiej, osobliwie dla kobiet i dziewcząt, bardzo mocnych, które można nosić przez 3 lat. Cena za parę po 10, 11 i 12 koron dla dzieci szkolnych po 7, 8, 9 i 10 Koron.

Trzecia sorta butów z najlepszego juchtu żółtego dla mężczyzn i parobków po 12 13, 14, 15 i 16 Koron. Dla kobiet po 8 koron. Dla dzieci szkolnych z tegoż żółtego juchtu po 5 koron.

Czwarta sorta butów zimowych wyścielanych w środku owczym sukrem, dla mężczyzn po 12, 13 14, 15 i 16 koron.

Ogłoszenie.

**Tanio do sprzedania dla
P.P. Studentów i P.T. Pu-
bliczności. 1. Koldra i 2
gotowe prześcieradła lnia-
ne za 16 K. lepsze 18 kor.,
wełniane za 20 K. do 24 k.**

Tudzież 1 siennik gotowy, 6
ręczników, 6 chusteczek do nosa
12 koron. Wszystko opłatnie.

Tkalcia Antoniego Baruta

**Pod opieką św. Józefa
w Korczynie Galicya.**

20—9

Kopalnia

**węgla kamiennego
w Brzeszczach**

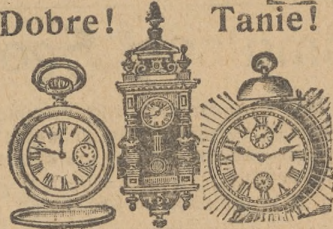
**obok Oświęcimia w Galicyi
przyjmie do pracy około 200
górników i wozaków. Płace:
górnicy w 8-mio godzinnej
zmianie od 4 do 6 koron,
wozacy w 8-mio godzinnej
zmianie od 2-50 do 3-50 K.**

Do pracy zgłaszać się mogą
tylko robotnicy zdrowi w wieku
od 20 do 40 lat.

Zarząd kopalni.

3—2

Dobre! Tanie!



Niklowy remontoarowy zegarek . .	2-50 kor.
Amerykański Roskopf zegarek . . .	3 — "
Szwajcarski	4 — "
w podwójnych "okładzinach" . . .	6 — "
Prawdziwy srebrny stępowany . .	7 — "
Oryginalny Omega zegarek	18 — "
Zegar wahadłowy 70 cm.	7 — "
z budzikiem i werkiem bijącym .	10 — "
z budzikiem grającym	14 — "
Czarnoleski zegar z kukułką . . .	5 — "
Budzik niklowy, 19 cm. wysoki .	2 — "
Budzik wieżowy	5 — "

3 letnia gwarancya. Wymiana albo zwrot
towaru. Wysyłka za zaliczką.

MAX BÖHNEL

WIEDEN

30—2

IV Margaretenstr. 27/107.

Zegarmistrz, isadown. zaprzysiężony taksator.
Zakład od 1840 r. Żądajcie mego wielkiego
cennika 5000 wzorów, który każdemu bez
przymusu kupna przyślę.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie
zapewnione. Objasnienia bez-
płatne. Podać wiek i płeć! Świe-
tne pisma dziękczynne. Polecenia
32—5 lekarskie.

Instytut „SANITAS“

VELBURG, P 14. BAWARYA.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwufamiowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, 1/4 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcyja, ani administracyja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza pozakrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.

Wasze zdrowie odzyskanie! Wasze osłabienie i bóleści znikną. Wasze oczy, nerwy, muszkuły, ścięgna będą silne, sen zdrowy. Wasz ogólny stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego fluidu Feller z marką „ELSAFLUID“. Próbný tuzin 5 koron franko. Wytwarza tylko aptekarz E. V. FELLER w Stubicy Elsaplac Nr. 18 Kroacya.

Subjekta zdolnego do sprzedaży towarów spożywczych oraz win i wódek za wynagrodzeniem wedle umowy przyjmie **Kółko rolnicze** w Jan-kowicach. 12—6

Zgłoszenia przyjmuje Józef Sroka, za-wiadowca Kółka w Babicach pod Alwernią.

Ucznia zdrowego, silnego chłopca do nauki rzemiosła masar-skiego przyjmie zaraz

Józef Sroka, masarz
w Babicach przy Alwernii. 12—6

Tanie czeskie pierze.



5 kg.: nowe darte 9-60 kor.,
lepsze 12 kor., białe puszy-
ste darte 18 kor., 24 kor.,
śnieżno białe, puszyste, darte
30 i 36 kor. Wysyłka opłatnie
za pobraniem pocztowem.

Zamiana albo zwrot za zwrotem kosztów
przesyłki dozwolony.

BENEDYKT SACHSEL
Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

Chłopca do sklepu

z dobrem piśmem z pożądnęj femilii
3—2 przyjmie zayaz
JAN GRAJNY w Mościskach.

Chłopca

do chrześcijańskiej restauracyi, umiejącego dobrze
pisać i rachować, przyjmę natychmiast.

Mateusz Jaworski
3—2 w BIAŁEJ Plac Józefa.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie
i wszelkie inne wyroby tkackie. Również
silne materye na ubrania, dla każdego stanu
i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórassa

„pod opieką Najśw. Rodziny”
w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).
na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.
Cenniki i wszelkie próbki na żądanie
gratis.



Gotowa pościel

czerwone wsypy, dobrze napelniona, 1 pierzyna spodnia 180 cm. długa, 116 cm. szer. K 10.-, K 12.-, K 15.-, i K 18.-; 2 metry długość 140 cm. szerokość koron 13.-, koron 15.-, koron 18.-, i koron 21.-. 1 poduszka 80 cm. dług., 58 cm. szerok. K 3.-, K 3.50.-, i K 4.-; 90 cm. dług., 70 cm. szerok. K 4.50.-, i K 5.50.-. Wykonuję również wedle podanych miar troiste, składane materace z włosia na łóżko po 27 kor., lepsze 33 koron. Wysyłam franko za zaliczką przy zamówieniu od 10 koron poczynszu wwyż. Zamiana i zwrot za wynagrodzeniem 6-2 portoryów dozwolone.
Benedykt Sachsel Lobes 944 w Czechach.

Mydło z konikiem

z mleka liliowego, najłagodniej działające na skórę, oraz przeciwko piegom.
Wszędzie do nabycia.

Chłopiec mój

16-to letni, silny, z ukończoną szkołą elementarną, dobrze wychowany chce się dobrze wyuczyć w zawodzie masarskim.

2-2

Jan Hujek

w Trzebini powiat chrzanowski.

Architekci

Arnold i Adolf Richter w Dziedzicach

polecają swoje biuro budownicze do wykonania wszelkich planów, projektów, kosztorysów i obliczeń wszelkiego rodzaju budowli; jakoteż biorą w przedsiębiorstwo po cenach możliwie najtańszych wszelkie budynki tak prywatne jak i publiczne, pod gwarancją rzetelnego wykończenia.

Skład trumien

✿ i przyborów pogrzebowych ✿

w większem, przemysłowem mieście powiatowem w zachodniej Galicyi w doskonałem położeniu jest z powodu śmierci właściciela tanio do sprzedania.

„Bardzo korzystny interes dla stolarza“.

Zgłoszenie przyjmuje Redakcja „Wieńca-Pszczółki“.

Realność

jest z powodu starości do sprzedania pod num. 7. w Brzezince poczta Andrychów. 3 km. od Andrychowa. 2 morgi gruntu dobrego i równego, 3 ćwierci morga ogrodu z drzewami owocowemi, dom drewniany w średnim gatunku — jedna stajnia, jedna kuchnia i stajnia na troje bydła; stodoła z jednym sásiekiem, studnia 2 mtr. od domu. Do szkoły 100 kroków.

Cena 4 tyś. 600 koron.

3-2

JÓZEF BURY.

Organista

zarazem muzyk wystawiony przy kapeli woj-skowej, który może udzielać nauki na instrumentach, a także uczyć śpiewu na głosy, poszukuje miejsca.

Zgłoszenia przyjmuje pod: M. Borgiel
Drukarnia polska w Białej.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaukheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika **Dra Juliusza Franzosa**, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Nacudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewecheho, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikołasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, O-bermarkt 1. 31.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowa pomoc używając naszego środka prawnie zastrz. „Zbudź się.“ Przy podaniu wieku i płci, porada darmo.

Instit. Aesculap Nr. 416.
32—10 Regensburg w Bawaryi.

Dr. Emilian Mrdąček

adwokat krajowy w Białej
ul. główna 28.

powrócił do zdrowia i prowadzi kancelaryę osobiście.

Franciszek Tomiczek

majster murarski

oraz

przedsiębiorca budowniczy

w Bobrku pod Cieszynem.

Polecam się szanownym rodakom z powiatu bialskiego-bielskiego i księstwa Cieszyńskiego do wykonania wszelkich planów i kosztorysów na budynki prywatne i publiczne. Jako fachowiec w zawodzie murarskim, oraz moją długoletnią praktyką gwarantuję za rzetelne wykonanie poręczonych mi zleceń po cenach umiarkowanych.

c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c. i k. kapitana Audytora **Józefa Martusiewicza**
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 1. 25.

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedyne źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych**, oraz **form do wyrobu rur betonowych** jest

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna fabryka maszyn i form dla przemysłu cementowego i betonowego.

Inż. chem. **Wincent. Boguckiego**
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacje wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacye odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.



Na raty

najnowszej konstrukcyi, wlepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska” zaliczyła do bojkotu.

Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego dartego pierza 2 K, lepszego 2 k 40; półbiałego 2 k 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k, 10 h, 1 kg najprzedniejszego, białego jak śnieg, dartego 6 k 40 h, 8 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k; białego przedniego 10 k; najprzedniejszego 12 koron.

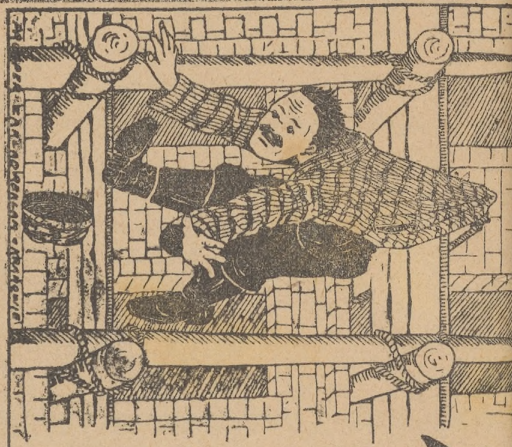
Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 sztuka 180 cm długości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości 58 cm szerok.) napelnianemi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20 k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztukach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki 3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od 12 koron poczynszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Deschenitz Nr. 819 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—8



Życie ocalała

mi, siła materja czyli ciał horzyczki
ktory spowadziliem z kielni, pod opieką
Sw. Józefa w horzynie
Spadaję z ruszlowaniem na szczep
sre zabaczylem się, a ciał jak śnieg
nawet się nie przedzielił.
Materje bardzo lwałej roboty z po-
dujone kirecnych nite na ubranie zino-
we i lejtne dla opieczystki i chłopców mied
zwycej taino.
Gdy się łowac na, podobą, ciałnie
wymieniam lub zwracam pieniędze.
Proszę napisać po probie i kienit
ktore wysyłam darmo i franko.
Antoni Barul
khalina pod opieką Sw. Józefa
w horzynie (Galicya)